Nr. 15. Kraków, dnia 6 Września Rok 1873

Wychodzi w **Sobotę**, w objętości najmniej arkusza, przez czas pory kąpielowej od dnia **1** Czerwca do **30** Września.

Bióro Administracyi *w Krakowie* Mały Rynek nr. 431.

Listy, rękopisma i przesyłki pod adresem *Administracyi* lub też jednego ze współredaktorów.

Pieniądze na przedpłatę i ogłoszenia przesyłane być winny do **Administracyi** *franco*, najlepiéj za przekazem pocztowym.

Przedpłata

na pismo *„Zdrojowiska“* (18 numerów) wynosi:
w Krakowie . . . Złr. **1** ct. **50**
z przesyłką pocztową „ **1** „ **75**
za granicą . . tal. **1** sgr. **10**
Numer pojedynczy kosztuje ct. **12**

ZDROJOWISKA

TYGODNIK KĄPIELOWY

WYDAWANY ZE WSPÓŁUDZIAŁEM LEKARZY ZDROJOWYCH

Drów: Blatteisa w Krynicy, Bośniackiego w Iwoniczu, Horodyńskiego w Karolowych-Warach, Ściborowskiego i Trembeckiego w Szczawnicy.

PRZEZ

Dra BOLESŁAWA LUTOSTAŃSKIEGO.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w Krakowie: *Administracye „Zdrojowiska“, „Przeglądu Lekarskiego“, M. Dworski* w Rynku głównym, tudzież *wszystkie Zarządy zdrojowisk krajowych.*

W *Wiedniu* Haasenstein & Vogler Wallfischgasse, Oppelik, Wolzeile Nr. 22. Rudolf Mosse Seilerstätte 2. W *Berlinie, Monachium, Zürichu* i *St. Gallen* R. Mosse, München Windermachergasse 3. W *Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei Zürichu, St. Gallen, Genewie i Stutgardzie* Haasenstein & Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą za miejsce wiersza drobnego (petit) po **6** cent. oprócz **30** cent. opłaty stęplowéj.

WYSTAWA WIEDEŃSKA.

(Dokończenie).

„Po tem co powiedzieliśmy, nie dziw, że naród japoński tak wielką wartość przywiązuje do powyższych insygniów jeżeli z niemi wiąże się jeden z najpiękniejszych testamentów, jakie panujący mógł dać swemu następcy, i jeżeli zacna rodzina Mikadów ma sobie za obowiązek słowom tym być posłuszną.

„Stu dwudziestu trzech cesarzy! — taką rodziną monarchiczną Europa poszczycić się nie może, nie może poszczycić się krajem, któryby od tak dawna jak Japonia, na stosunkowo bardzo wysokim stopniu stał rozwoju. Europa jeszcze drzemała w kolebce swej kultury, kiedy w XIII wieku Marco Polo pierwszy przyniósł wiadomość o cudownym kraju na wschodzie, gdzie kwitnie przemysł, gdzie ziemia wydaje złoto i żelazo, srebro i miedź, gdzie dostatek państwo, w raj ziemski przemienia. Można sobie wyobrazić jak wynędzniała podówczas Europa zazdrościła szczęścia dalekiemu krajowi, jakie sobie opowiadała cuda o kraju, co mówiąc po dzisiejszemu, znał już wówczas papier, drukował książki, wyrabiał porcelanę i malował sprzęty drewniane lśniącemi kolorami. Wśród swego ubóstwa jednak i tysiącznych klęsk zapomniał zachód o raju na wschodzie. i nikt po wiek XVI. nie wspomniał o Japonii. Dopiero w wieku XVI. Portugalczycy w dalekich swych morskich wyprawach, znów się dowiedzieli o pięknych wyspach, i chcieli narzucać ich mieszkańcom europejską religię, europejską cywilizacyę; dumna jednak Japonia wypędziła misyonarzy, i chińskim prawie murem odgraniczyła się dotąd od cywilizatorów.

Znów więc przez czas dłuższy stosunki Europy z Japonią były prawie zerwane, a Portugalja wszczepiła takie niedowierzanie ku synom zachodu w poddanych Mikada, że trzeba było dopiero wielkiej pracy i długiego czasu aby naród japoński przekonać o pożyteczności stosuuków z Europą, i rozwiać dawne uprzedzenia.

Nowe te stosunki jednak zawiązały się szybko i ogarnęły wkrótce cały kraj Mikada, nie minęło bowiem dwadzieścia lat, od czasu jak pierwsze lody zostały przełamane, a już synowie Japonii kształcą się dobrowolnie na francuskich i angielskich uniwersytetach, już Japończycy zakładają u siebie szkoły na wzór europejski, i wprowadzają gregoryański kalendarz, już konsulowie wszystkich większych państw europejskich zamieszkują portowe miasta Japonii i ułatwiają wzajemną wymianę produktów, już nareszcie widzimy na wiedeńskiej wystawie naród japoński zadziwiający nas swoją cywilizacyą, swoją łatwością przejmowania się obcemi zwyczajami, uderzający nas dobrocią produktów swojego przemysłu.

Mała kolonia Japończyków, jaka się obecnie we Wiedniu znajduje, może być nam najlepszym przykładem, jak dalece cały naród stoi wysoko pod względem umysłowego rozwoju, i jak jest wykształconym, skoro tak łatwo pojmuje i przejmuje obcą mu dotąd cywilizacyę, obce zwyczaje, i wszystko to, co u nas widzi lepszego. Gdy się w kawiarniach i omnibusach spotyka spokojne a intelligientne twarze wschodnich wyspiarzy, przebranych po europejsku, na myśl by nikomu nie przyszło, że ci ludzie odmienni są od nas cywilizacyą, i że od niedawna dopiero dokładniejsze mamy o nich wiadomości. Po ich wystawie widać, że przyjechali tutaj w dobrze zrozumianym interesie, i że ze swego pobytu we Wiedniu, korzyści materyalne dla siebie i dla kraju osiągnąć potrafią. Japończycy poznali zaraz, że są ulubieńcami Wiednia, że ogólna uwaga przedewszystkiem jest na nich zwróconą, że publiczność zwiedzająca wystawę nie może przenieść na sobie, aby nie wywieźć ze sobą przynajmniej małego upominku od Japończyków, choćby cygarniczki z bambusu, lub wachlarza z trzciny. Anglicy wschodu umieli z tego skorzystać, dobrze też sobie każą płacić za swoje produkta. W dziejach nie praktykowaną jest skwapliwość, z jaką Japończycy absorbują zachodnię, obcą im zupełnie cywilizacyę, skwapliwość ta, tem bardziej nas uderza, że naród tęn z odwieczną własną cywilizacyą, powinienby być już zużyty i stętwiały, a nie tak ruchliwy i tak chętny do każdej nowości.

Japonia przeszła w nowszych czasach wewnętrzną rewolucyę, w której się utrwaliła władza Mikada, było to podobne przeobrażenie, jakiego byliśmy w nowszych czasach świadkami w Niemczech i we Włoszech. Przed rokiem 1867, panowanie nad Japonią było podzielone pomiędzy Taikuna i Mikada, jako też pomiędzy innych drobnych książąt, stojących pod nominalną tylko supremacyą Mikada. Tymczasem

JÓZEF SZALAY.

Pochodzi z familii szlacheckiej Szalayów, byłych niegdyś właścicieli dóbr ziemskich Bóny i Oerkény na Węgrzech, żupaństwie Rabskiem, lecz tych dawno pozbawieni z powodu zaciągniętych długów podczas wojny z Turkami, a później w skutek insurekcyi węgierskiej szlachty dla sprawy królowej Maryi Teressy w wojnie siedmioletniej z Prusami. Jedni z przodków polegli na placu boju, drudzy zaś, którzy jeszcze pozostali w armii austryackiej, toczyli w następnych latach walkę we Włoszech przeciw Napoleonowi I

W takim to boju odbytym pod Arcole ojciec Stefan Szalay wcielony jako oficer do pułku węgierskiego imienia Nadazdy obok poprzednio poległego brata swego Emeryka ciężko raniony, wystąpić musiał z czynnej służby wojskowej, a gdy wyzdrowiał aczkolwiek jeszcze słaby na siłach, udał się do Galicyi, celem odwiedzenia rodziców swoich t. j. ojca Franciszka ówcześnie rotmistrza w pułku huzarów nazwy Betlem załogą stojącego w Sokalu i Żydaczowie. tudzież matki swojej Anny siedmiogrodzianki pochodzącej z familii de Tempis.

Odtąd ojciec jego pozostał w Galicyi przy swoich rodzicach, ubiegał się o nabycie posady w służbie cywilnej i w tym celu udał się do Lwowa i rozpoczął swą karierę przy c. k. krajowem gubernium; następnie korzystniejszą, objąwszy posadę przy c. k. administracyi dóbr skarbowych, awansował w roku 1799 do c. k. dyrekcyi w Drohobyczu, tam poznawszy pannę Józefę Dorsay, pojął ją dnia 23 Lutego 1801 r. za małżonkę.

Z tego małżeństwa pobłogosławionego pięciorgiem dzieci, najstarszy z nich był Józef Szalay teraźniejszy właściciel Szczawnicy, którego życiorys tu podajemy. W następnym roku jego ojciec awansował na kontrolora do Nowego Sącza, a w parę lat później na prefekta c. k. dóbr rządowych do Kamienicy.

W 6tym roku oddali go rodzice do szół normalnych w Nowym Sączu a w 9tym roku do gimnazyum XX. Piarów w Podoleńcu, później zaś do gimnazyum XX. Premostrantów w Lewoczy.

Od roku 1816 do r. 1818 odbył kursa filozofii na Akademii w Koszycach, a że była wola jego rodziców, iżby dalsze nauki kontynuował w prawniczym zawodzie, pomimo, że w Koszycach pozyskał względy dla siebie owczesnego nadżupana ziemi Spiskiej hr. Czaki Emanuela tak dalece, iż pragnął go wcielić do narodowej gwardyi węgierskiej pełniącej służbę przy królewskim dworze, musiał się poddać życzeniom rodziców i odbyć czteroletni kurs prawniczy w akademii lwowskiej.

Po przybyciu wszystkich nauk powyż wymienionych powrócił 1822 roku do rodziców swoich, zamieszkałych w Kamienicy, i gdy po upływie jednego roku naradzali się nad dalszą karyerą swojego syna, zjawił się starosta obwodu Nowosandeckiego ś. p. Wincenty Rolla Gadomski zabrał go z sobą i umieścił przy sobie jako kandydata konceptowego w c. k. urzędzie obwodowym w Nowym Sączu.

Pod jego skutecznym i jakby ojcowskim kierownictwem, nabył w czynnościach służbowych rzeczonego zawodu mnogie wiadomości i już o tyle biegłości, że w roku następnym o posadę płatnego praktykanta konceptowego przy c. k. gubernium galicyjskim kompetować mógł i też w krótce otrzymał. Lecz gdy ówcześnie nieprzyświecały widoki praktykantom konceptowym, pełniących służbę przy politycznej władzy, do rychłego awansu, przeniósł się zatem w tej samej kategoryi do c. k. administracyi dochodów skarbowych. Ztąd w krótkim czasie awansowawszy stopniowo najsamprzód do Podgórza potem do Humennego w Węgrzech, następnie do Czerniowiec i Tarnopola a w końcu do Brodów, dokąd mianowany komisarzem Iej klasy przy powiatowej administracyi dochodów skarbowych, zastępywał wakujące miejsce naczelnika i konsyliarza przez 13 miesięcy z zadowolnieniem objawianem pochwałami przełożonej władzy krajowej.

Co do rodziców pozostałych do roku 1828 w Kamienicy, to dobra skarbowe tego państwa, tudzież dobra byłego starostwa czorsztyńskiego, rząd w tym samym roku wysprzedał w drodze publicznej licytacyi. Z powodu tej wysprzedaży, ojciec jego jako były prefekt tych dóbr, otrzymał emeryturę, przeto korzystając z owej sposobności, zakupił groszem długoletnio oszczędzonym V Sekcyę niegdyś Starostwa

w rewolucyi z r. 1867 upadł Taikun, mniejsi książęta się poddali, a potęga Mikada się utrwaliła, i z Japonii utworzyło się jedno silne już państwo, mające prawie tyle mil kwadratowych co dawniejszy związek niemiecki. Przy prądzie cywilizacyjnym, jaki wieje w Japonii, jesteśmy pewni, że naród ten wkrótce stanie się morską potęgą na wschodzie, tem bardziej, że mnóstwo wybornych portów, jakie posiada, ułatwia mu do tego drogę.

Po prawej stronie świątyni mieszczącej insygnia państwa, umieścili Japończycy model innej świątyni w Jeddo się znajdującej. Dwa bębny i jakaś mistyczna skrzynia stanowią całe urządzenie takowej. Na tylnej ścianie znajduje się malowidło, które daje nam wyborne wyobrażenie o japońskiej sztuce: jestto postać tancerki, w naturalnej wielkości, świetnemi błyszczącej kolorami. Tancerka ma twarz zasłoniętą czarną maską, u spodu zaś otaczają ją obłoki wśród których unoszą się dziwaczne ptaki. Po lewej stronie głównej postaci wymalowano wodospad z rybą płynącą do góry, a po prawej wodospad z rybą płynącą na dół. Ryby te, jakoteż większa część ryb, które w ogródku japońskim na różnych spotykamy przedmiotach, mają być wyobrażeniem pewnego rodzaju japońskich karpiów, posiadających taką siłę muszkułów, że przeciw prądowi spadającego wodospadu potrafią płynąć do pewnej wysokości. Ztąd ryba owa, pod wodę płynąca, jest znamieniem siły, a niejeden Japończyk chętnie wiesza podobne godło nad dachem swego domu.

Japończycy chcą przynajmniej za pomocą symboli nadać sobie cechy siły, wszystkie bowiem ich budowle, sprzęty, ozdoby, taką drobną i filigranową mają formę, taka się we wszystkich ich dziełach drobiazgowość przebija, iż możnaby myśleć, iż w tych bambusowych domkach papierem oblepionych, mieszka naród nie większy od Liliputów, któryby Guliwer mógł snadnie ujarzmić. Wyjątek od tych drobnych kształtów stanowi złota i papierowa ryba, o której wspominaliśmy, tudzież ów kolosalny bożek z masy papierowej, który w ostatnich dopiero czasach przybył do Wiednia, i dla którego nie było nawet miejsca w dość wysokim pałacu industryi, tak dalece, że tylko głowę tego powtoru można było wystawić w japońskiej galeryi, tułów zaś cały musi jeszcze czekać na umieszczenie.

Ażeby nie pominąć żadnej osobliwości japońskiej zagrody, wspomnieć jeszcze musiemy o dzwonie ulanym z brązu, który nie ma jednak metalowego serca, ale wydaje głos pełny, miękki, tym sposobem, że się weń uderza drewnianym belkiem, zawieszonym na łańcuchach. Kompozycya brązu, z którego leją się japońskie dzwony, jest tak doskonałą, że stanowi nader cenny przedmiot handlu wywozowego do Europy.

Wychodząc z japońskiej zagrody, wynosi się nader miłe, sympatyczne dla Japończyków wrażenie, a pomimo tych symbolicznych ryb i świętych insygniów, przypominających nam pogaństwo, a tem samem do pewnego stopnia także barbarzyństwo, czujemy, że się znajdujemy pomiędzy ludźmi wysokiej kultury, ludźmi których może o przebiegłość, i chytrość, ale nigdy o barbarzyństwo posądzić nie można. Wyznać też musimy, że ze wszystkich narodów wschodnich reprezentowanych na wiedeńskiej wystawie, Japonia najbliższą się być zdaje naszym wyobrażeniom, naszemu przemysłowi, a wspólność jeżeli już nie charakteru cywilizacyi, to przynajmniej zasad cywilizacyjnych, obudza w nas dla niej sympatyę.

Prócz zagrody, ma Japonia jeszcze bardzo dobrze i bogato urządzony oddział w samym gmachu industryi, a z nagromadzonych tam wyrobów można mieć dokładny obraz jej produkcyi i wysokości, do jakiej doszedł jej przemysł.

KORESPONDENCYE

Z ZAKŁADÓW ZDROJOWYCH.

Karolowe Wary d. 30 Sierpnia 1873.

Od dnia dzisiejszego powietrze ochłodniało, ciepłomierz bowiem około południa wykazuje 13° R. — gdy dotychczas dochodził w tej porze do stopni 25° — do 28° R.

Ruch kąpielowy w porównaniu z r. 1872.

1873 Nr. 244 wydany 30/8 było rodzin 13201, osób 18143; 1872 Nr. 219 wydany 30/8 było rodzin 13026 osób 17714, a zatem różnica na korzyść r. b. rodzin 175 osób 428.

Ruch Polonii.

D. 20/8 Ignacy Zabokrzecki, sędzia powiatowy z Warszaw.
„ Franciszek Ciesielski, dzierż. z córką z Galicyi.
D. 21/8 Ludwik Starkmann, kupiec z żoną z Warszawy.
„ Franciszek Jaworski, prywatny z Warszawy
„ Robert Adam, piwowar z Poznania.
D. 22/8 Erazm Niedzielski, o. d. z. z Wieliczki.
„ Wenzel Karnicki, o. d. z. z zaboru rosyjskiego.
„ Dr. Karol Maly, adwokat ze Lwowa.
D. 23/8 Edward Rudziński, o. d. z. z synem ze Szląska austr.
D. 24/8 Wincenty Dobiecki, o. d. z. z siostrą Heleną Czempińską i kuzyną Dobiecką z Mnichowa z Kon.
„ Eugeniusz Rembieliński, o. d. z. z Kongresówki.
„ Izydor Kempner, handlarz win z Poznania.
„ Antoni Dadzibóg Bienkiewicz, o. d. z. z Podola ros.
D. 25/8 Dr. Antoni Dąbczański, adwokat z żoną i córką ze Lwowa.
„ Florentyna Wolska, żona notaryusza ze Lwowa.
„ Władysław Bednawski, kupiec z Warszawy.
„ Stanisław Modlinski, inżynier z żoną z Warszawy.
„ Mikołaj Bojarski, o. d. z. z Piotrkowa z Kongr.

OBRAZKI PODGÓRSKIE.

BABIA GÓRA

w Beskidach.

(Ciąg dalszy).

II.

Dla dziedziców tamtejszych i księży wielkie objawiają poszanowanie i ufność. Rodzice bardzo kochają swoje dzieci, nigdzie przy rekrutowaniu nie ma takiego żalu: gromada ojców, matek, sióstr, odprowadzają rekrutów z płaczem o kilka mil do miasta assenterunkowego.

Czorsztyńskiego, stanowiącą dobra Szczawnicę wyżnią i niżnią.

Po zatwierdzonym akcie kupna i sprzedaży, objąwszy dobra Szczawnicę na swoją własność, nabył także kupnem od włościan niektóre części gruntu, na których istnieją od niepamiętnych czasów dwa zdroje i którym rodzice jego nadali swe chrzestne imiona Józefy i Stefana.

Ojciec jego z wielu doświadczeń powziąwszy przekonanie, że tylko szczera praca zdąża do pomyślnego celu, zajął się gorliwie uporządkowaniem obu powyż rzeczonych dwóch źródeł, założył na przyległych parcelach ścieżki spacerowe i wystawił kilka skromnych domków na umieszczenie gości, już ówcześnie do Szczawnicy na kuracyę przybywających.

W miarę postępu tego skromnego zakładu, liczba gości każdego roku powiększała się, tak że już w r. 1838, w którym ojciec jego pożegnał się z tym światem, wykazały rejestra niemal 300 obcych osób przebywających porą letnią w Szczawnicy.

Ojciec zapadłszy w niebezpieczną i ciężką chorobę. 1837 r. dopiero za radą pp. lekarzy krakowskich Dr. Brodowicza i Wotzelki bawiących naówcas w Szczawnicy, udał się celem wyleczenia do Krakowa, dokąd mu matka i najmłodsza siostra towarzyszyły, lecz wkrótce rozstał się z tym światem, na dniu 8 Lutego 1838 r.

Utrata kochanego ojca boleśnie go dotknęła i była przyczyną, że coraz więcej w chorowite zapadł usposobienie. Na kilkakrotne wezwania matki, aby przybył do Szczawnicy i był jej pomocą czynem i radą w uporządkowaniu interesów w wielkim nieładzie i zawikłaniu po ś. p. ojcu pozostałych, przyczem sam uznawszy niezbędną potrzebę dłuższego wypoczęcia z mozolnej urzędowej pracy i zyskania zdrowia nadwątlonego, wyjechał na urlop dwumiesięczny i przybył w Kwietniu 1839 r. do Szczawnicy.

Po uporządkowaniu interesów jak należało, zabierał się do powrotu na miejsce swojego przeznaczenia służbowego w Brodach, na co familia jego zezwolić nie chciała, twierdząc iż już teraz bez jego pomocy obejść się nie może, a że ciągle jeszcze chorował, wyjednał sobie dla dalszego pobytu w Szczawnicy przedłużenie urlopu.

Ale gdy i ten czas minął, matka na pozostanie w Szczawnicy stanowczo obstawała, a przytem nalegała, aby nie powracał do czynnej służby urzędowej, ale raczej nabył kupnem dla siebie i dzieci swoich dobra Szczawnicę, zdecydował sie po dłuższem namyśle do tego kupna, wziąwszy na rozwagę, iż gorliwą pracą, jaką dotąd poświęcał wyłącznie rządowi, tudzież wiadomościami swemi jakie nabył, może być użyteczniejszym dla dobra kraju i cierpiącej ludzkości.

Według układu, jaki niebawem po zdecydowaniu się nastąpił między nim a matką i przeważną częścią rodzeństwa, kupił dobra Szczawnicę pod warunkiem obowiązującym spłacania sched jakie oznaczyła matka dla każdego z rodzeństwa, tak samo rocznej tantyemy jaką sobie matka tytułem dożywocia wymówiła. Na podstawach takiej ugody przyszedł kontrakt kupna i sprzedaży między nim a matką na dniu 31 Stycznia 1842 roku do skutku i od tego czasu rozpoczął być wyłącznym właścicielem dóbr Szczawnicy.

Rozpatrzywszy się we wszystkich przedmiotach swego nowego powołania i powziąwszy przekonanie, iż za czas długotrwałej choroby jego ojca, mnogie wynikły zaniedbania we wszystkich gałęziach administracyi, zwrócił przedewszystkiem uwagę na zdrojowy zakład ówcześnie jeszcze nader skromnie urządzony, jednak już dość licznie każdego roku zwiedzany, z czego wynikło przekonanie, że wymaga znacznego rozprzestrzenienia tudzież pomnożenia domów na mieszkania dla gości i odpowiedniejszego urządzenia, o ile na to siły i zasoby materyalne wystarczyć zdołają.

Wynotowawszy sobie wszystkie spostrzeżenia, wedle nich około zakładu zdrojowego pracować rozpoczął i przedewszystkiem więcej parcelli najbliżej dotykających zakładu kupnem lub wymianą za grunta dworskie od włościan nabyć usiłował.

Celem odpowiedniego i gustowniejszego zaokrąglenia zakładu, roku 1843 umyślnie zwiedzał zamiejscowe większe zakłady zdrojowe, jak to Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, Bilin, Salzbrunn i Reiners, aby się tamtejszym urządzeniom osobiście przypatrzyć, takowe zbadać i o ile się takowe zamiarom jego przydadzą zastósować, choćby o wiele skromniejszym sposobem także do Szczawnicy.

Odbywszy tę podróż, rozpoczął za powrotem swoim do Szczawnicy najpilniejsze roboty w za-

Gospodarz mający sposób utrzymania dzieci w domu, nie daje ich nigdzie na służbę syn ani córka majętniejszych włościan niechodzili nigdy na pańszczyznę gdyż do tej odbywania, trzymali czeladź lub najmowali innych. Lecz dzieci nie opłacają się często stósowną miarą wdzięczności swoim rodzicom, i na starość bądź przez łakomstwo, bądź przez nieczułość na żebranie ich wysyłają. Siódme przykazanie w drobniejszych rzeczach, szczególnie co do żywności, nie bardzo ściśle zachowują, ale większe kradzieże bardzo się rzadko zdarzają, dziewczęta bez matek chodzą do kościoła i na tańce do karczmy. Mężatki zaś mniej są samowolne i więcej na pozór skromne; jednakże o ich wierności różnie autorowie piszą. W ogóle młodzież nie bardzo skrupulatną odznacza się skromnością, zkąd małżeństwa wprzód się prywatnie zawiązują, nim je obrzęd publiczny poświęci, Dzieci długo tu nieużywają odzienia; dziewczyna do lat siedmiu nosi sukienkę niewinności, a po drugich siedmiu już i niewinność utraca. W takim razie gdy zdradliwe poznaki wykryją tajemnicę, stare matrony biorą ją między siebie i niemiłosiernie czepią. Wszakże ta owdowiałość nie przeszkadza jej do małżeństwa. Wesela odbywają się tu bez wielkich gdzie indziej używanych uroczystości. Zaproszeni na wesele goście przynoszą różne żywności, wódka jest tylko obowiązkową na kieszeń gospodarza. Orkiestra nie liczna bywa ale głośna; jeden kobziarz i jeden skrzypek potrafią zagłuszyć całą gawiedź pijanych biesiadników. Panna młoda ani druchny nie mają wieńców z rozmarynu, ani z ruty, jakowe to na Rusi tak często widzimy, głowy ich upstrzone są mnóstwem wstążek, z tyłu długo rozpuszczonych, które powiewają jak flagi, czasem jednak panna młoda miewa błyszczący krakowski wieniec na głowie; jest to dar oblubieńca, jeżeli ten żeglował kiedy z drzewem do Krakowa. Przy czepinach jeżeli te w czasach panieńskich nie nastąpiły, nie strzygą włosów młodusze, tylko kładą jej na głowę obrączkę i tę w około włosami obwijając przytwierdzają, na to kładzie się czepiec u dołu sznurkiem zamykany, i przywiązuje, a na zakończenie opasuje się wstęgą lub galonkiem szerokim, co ma minę beretu lub furażerki. Nie tańczą tu krakowiaków ani mazurów, tylko stawają tancerze i ich wspólniczki na przeciw siebie rzędem, potem chwytają się pary i kręcą do zawrotu głowy, potem puszczają się i robią na przeciw siebie przysiudy i skoki z kozacka po węgiersku. Podczas gdy jedni tańczą, śpiewają drudzy ale każdy swoje, ile mu głosu starczy. Śpiewy nastrojone do zabaw weselnych, zawsze są jednak smutnej treści, jak ogółem wszystkie inne, i podobne są do dumek ruskich. *Putków* (kmotrów) więcej szanują niż własnych rodziców. Często jednak putkowie bywają raz na zawsze zamówieni do całej generacyi, ci mają prawo obierania imienia niemowlęciu podług swego upodobania, że zaś często niepamiętają jakie wprzód dali, ztąd smieszne zdarzają się wypadki. I tak jeden ojciec miał dwu synów Janków a sam był trzeci, inny miał dwie córki Jadwigi, a żonę trzecią. Zdarza się także, że idąc do chrztu zapominają brać tabliczkę z liczbą domu rodziców dziecięcia, a niechcąc się zdaleka wracać, pożyczają takowej u najbliższego sąsiada; z tąd wielkie qui pro quo zachodzi w metrykach i konskrypcyach.

Górale wierzą w gusła i czary, ale trochę na mniejszą skalę niż Rusini. Uroki i upiory jednak mają i tu swoją władzę w całym słowa tego znaczeniu. Jeżeli krowa mleko traci, lub nagle zachoruje, przypisują to urokom, i zwykle takowe przez rzucanie węgli zarzących na wodę i przez obmywanie tą wodą bydlęcia odczyniają. Tej samej operacyi ulegają ludzie gdy nagle zachorują. Jednak o praktyce z czarami i ziołami bab w tej okolicy tu nie słychać. Upiory tylko czasem chodzą po szopach, i tylko młodym kobietom się objawiają. Często jednak stróże nocni łapią upiora, który się musi dobrze gromadzkim urzędnikom okupić lub egzorcyzm wycierpić. O opętanych tylko tu czasem przebąkują. Górale myśliwi wierzą w zamówienie fuzyi, w zepsucie pola i przemienianie się djabła w zająca; na to dają poświęcać kule i śrót, myją strzelby święconą wodą do dziewięciu razy. Wierzą także młynarze w zepsucie młyna lub tartaka przez podejście złego ducha. Używają często wróżów lub wróżek nie tylko dla wykrycia złodziei ale i do leczenia chorób.

Ich choroby pospolicie są febry, suchoty, cemir (duszność spazmowa), wąsal (niemoc w krzyżach), artryzis i zwykle zadawniona krypota (kaszel). Na stracenie febry rzucają po rogach stare szmaty, a kto ją podniesie ma wziąść i febrę. Na suchoty zaś, a szczególniej dziecięce taką używają receptę. Bierze się po garści mąki z kilku chałup, rozczynia święconą wodą i z tego piecze się kołacz z dziurą w środku. Przez ten dziurawy placek przewłoczy się dziecko do dziewięciu razy i rzuca się potem go na drogę; gdy je pies zje, to podobnież dziecku suchoty odbierze. Starsi górale leczą swoje suchoty mocnem paleniem tytoniu i mocną gorzałką z pieprzem lub z psiem starem sadłem; używają też tłuszczu swistaka, którym szalbierze i tu znaczny przypisują dar leczenia, chociaż dziś często bywają zwodzeni, gdyż przez wytępienie tych biednych zwierzątek, dziś nie tak łatwo prawdziwego tłuszczu nabyć, pomimo tego nierozsądni górale nabywają od zwodzicieli pod tytułem swistakowego od innych zwierząt pochodzące tłuszcze i przypisują im moc uzdrawiającą. Jeżeli choroba nie folguje lub się pogorsza. to wzmacniają stopniami dozę; jeżeli zaś chory przed skończeniem kuracyi umrze to się sprawdzi doktorskie aksyoma, że: natura brevis, ars longa. W lekarzach żadnego zaufania niemają, na lekarstwa ani grosza dać nie chcą, ale na pogrzeb choćby najuboższego, ostatnią krowę lub chałupę sprzedają.

W niektórych miejscach pojawiają się już gardlaki, (kretyny), czyli tak zwane sietniaki, szczególnie po wsiach około Jordanowa i Makowa; wszelakoż plagą tą dotknięci, oprócz beżkształcenia ciała, najwięcej gardła, niepodlegają jeszcze tym większym symptomom, jakowe w sąsiednich Babigórcom innych osadach, około Ryby i bliżej Nowotarszczyzny widzimy.

(D. n.)

KRONIKA TYGODNIOWA.

Smutny los kronikarza — turzyści — towarzystwo panieńskie w Ameryce — teatr — cholera.

Co to jest kronikarz? Kronikarz jest to najnieszczęśliwsze indywiduum jakie istnie na ziemi, bo jeżeli chciałby kiedy prawdę pisać, natenczas wszystkie nieszczęścia na jakie tylko piekła zdobyć się mogą spadłyby na niego, tak dalece, że jest zmuszony chodzić z zamkniętemi oczami, i choć czasami je otworzy i spostrzeże co zasługującego na krytykę, zmuszony jest długo myśleć jak ma tę rzecz przedstawić w szpaltach dziennika, czy jako naganną, czy też jako godną pochwały; powtóre musi obliczyć następstwa z tego wyniknąć mogące, a nakoniec jak szanowni czytelnicy są usposobieni do przyjęcia kroniki, bo i to zależy

kładzie, który znacznie rozprzestrzenił i domy nowe powstawiał, albowiem po ojcu niezastał w zakładzie nic, prócz zabudowania gdzie do dzisiaj restauracya i dom z mieszkaniem dla gości pod nazwą zamku, jednak i te dwa zabudowania znacznie przeistoczył.

Rozpoczął roboty najsamprzód wystawieniem kaplicy, potem zostały wybudowane domy: Kawalerski, Holenderka, Szwajcarka, Horwatówka z oficyną, mieszkaniami i Kuchniami, Boga Rodzica, Brat, Siostra z spoczywalnią i żentycznia nad zdrojami, Pałac z zegarem na wieży dla rządcy z kancelaryą i werandą spacerową pod Atyllą; stawia się zaś obecnie: gmach obszerny z przeznaczeniem Kursalonu, tudzież dom częściowo piątrowy z 16 pokoi pod godłem Batorego na świeżo od włościan nabytych 3ech parcelach, jakie mu równocześnie nastręczyły sposobność do rozprzestrzenienia parku zakładowego, drzewami i krzewami zaplantowanego.

Oprócz tych budowli zaopatrzył wszystkie zdroje swego zakładu nowemi i gustownemi pokryciami i świeżo wystawił budyneczek dla kumysarni.

Do roku 1840 nim objął Szczawnicę, nieistniało więcej źródeł mineralnych, jak tylko zdroje Józefiny i Stefana, tudzież bajorek na Miodziusiu przy potoku, deskami tylko obłożony, z którego brano wodę do kąpieli, dopiero w późniejszym czasie w cembrzynę kamienną ujęty, wydał dobre źródło mineralne żeleziste z obfitym przypływem, któremu dano nazwę Szymona dla uczczenia pamięci byłego wtenczas w Szczawnicy Dra krakowskiego Szymona Wróblewskiego. Oprócz innych zdrojów nowo powstałych w Szczawnicy już pod jego zarządem wykryto zdrój Magdaleny 1841 roku zdrój Waleryi 1849 r. zdrój Heleny, przez dzierżawcę Miodzisia Wgo Władysława Dąmbskiego zamieniony na imię Wandy, tudzież zdrój Anieli przez niego stracony 1852 r. i zdrój ostatni Jana 1870 r., którego chemiczny rozbiór właśnie na ukończeniu.

Za jego staraniem, drogi publiczne wiodące do zdrojowiska Szczawnicy, znacznego doznały ulepszenia. Most wystawiono kratowy na Dunajcu systemem Howego; za upoważnieniem Wydziału krajowego, tego jeszcze roku, będzie budowany gościniec nowy z Krościenka w kierunku na Krośnicę i Kluczkówce do Czorsztyna, z pominięciem przykrej teraz drogi i nader bystrej na górę Snoską — niemniej za staraniem jego zaprowadzono w Szczawnicy stacyę pocztową z codziennym kursem listowym i osobowym, tudzież stacyę telegraficzną, a gdy kolej budować się mająca z Łeluchowa na Sącz i Grybów do Tarnowa, pozyskała sankcyą najwyższą, więc z rozpoczęciem robót tej kolei wszelkich ma użyć starań, ażeby droga krajowa sięgająca dotąd tylko do Szczawnicy, była równocześnie przedłużoną do stacyi najbliższej kolei w Pówniczny ztąd 3 mile odległej.

Jego oszczędności publicznym groszem, przypisać należy, że z przewyżki dodatków na utrzymanie muzyki od roku 1867, taki już kapitalik uzbierał, który lokuje w kasie oszczędności krakowskiej, że budowa tej drogi już w tym roku rozpoczętą i do pogranicznego potoka leśnickiego przeprowadzoną być może, jak niemniej jego staraniem, uzbierał się także kapitał, zarówno lokowany w kasie oszczędności krakowskiej, iż budowa szpitala dla ubogich chorych do Szczawnicy na kuracyą przybywających wedle postanowień komitetu na ten cel obranego rozpoczęta będzie, jak tylko nabycie odpowiedniego gruntu, o którego kupno właśnie traktuje, przyjdzie do skutku.

Usiłowania jego na drodze polepszenia i podniesienia zdrojwiska krajowego, dostatecznie już są ocenione przez publiczność i doktorów, a postępy coraz większe robione na tym polu, dają nam nadzieję, że Szczawnica, dzięki usilnowaniom jej właściciela Szalaya, zajmie wkrótce pierwszorzędne stanowisko, tak pomiędzy wodami krajowemi jak i zagranicznemi.

Tem większa jest jeszcze zasługa dla teraźniejszego właściciela, którego życiorys tu w krótkości podaliśmy, iż wszystko sam zdziałał, bez pomocy rządu i innych osób.

często od humoru, powietrza i zapatrywania się. Niechaj by tylko kronikarz napisał, że Rada krakowska jest doniczego, natenczas najprzód nastąpiłoby może skonfiskowanie dziennika, następnie proces o obrazę honoru, a świadkowie przywołani jako to: żona, która świadczyłaby i dowodziła o zdolnościach swego męża, dzieci, którego ciągle mieszkając z rodzicami, są najlepszym dowodem świadczącym o talentach ich ojca, właściciele handlów także by przemówili za zdolnościami pana Radcy, a biedny kronikarz mając nie zbite dowody przegrałby sprawę; dla tego to kronikarze ograniczają się tylko na wiadomościach brukowych, niewdając się w czynności władz autonomicznych. Przeto i ja idąc tonem moich kolegów zmuszony jestem podzielić się z Szanownemi Czytelnikami wiadomościami mi dozwolonymi bez wystawienia się na odpowiedzialność podług paragrafu 463 ck. kodeksu karnego. Kraków przyjmuje teraz w swoje objęcia turystów powracających z wód tak krajowych jak zagranicznych z dość smutnemi obliczami, wnosić z tego można, iż kąpiele tegoroczne nie oddziałały pomyślnie na widoki robione przed wyjazdem do takowych.

I tak zaledwie parę mam może się poszczycić, że zdołały swe córy nakłonić do powołania kobiety, biedne też to stworzenia te panny, tak raptownie oderwane z domu rodzicielskiego powierzające się człowiekowi, którego zaledwie poznały u wód, i łączące się z nim na wiek wieków amen. Jednakowoż pociąg do Hymenu, pomiędzy płcią piękną, jest tak silny, że na sto panien, sto z pewnością chętnie ulegnie podobnemu losowi.

W Ameryce utworzyło się towarzystwo panieńskie, które liczy pięć lat swego istnienia. Celem tego towarzystwa jest, nieofiarowanie przed ślubem swoim narzeczonym, ani jednego pocałunku.

Dotąd towarzystwo składało się z czterech członków, wzywa więc takowe wszystkie dziewice bez różnicy wyznań i narodowości, chcące przystąpić do tegóż towarzystwa z nadmienieniem, iż żadnych wkładek członkowie niepłacą. Jeżeli by zaś która z Szanownych Czytelniczek zechciała przystąpić do niniejszego towarzystwa, zechce się zgłosić do redakcyj wszystkich dzienników europejskich, które bez żadnego wynagrodzenia z przyjemnością pośredniczyć będą w tym interesie.

W teatrze, pomimo wielu niesprzyjających okoliczności, bywa bardzo dużo publiczności. Na ostatniem przedstawieniu operetki Dunieckiego „*Paziowie królowej Marysieńki*“ teatr był przepełniony. Panna Ćwiklińska, pan Eker i pan Zamojski zbierali hojne i zasłużone oklaski. Sezon zimowy rozpocznie się z dniem 1 Października. O ile słyszeliśmy na rozpoczęcie kursu zimowego, ma być przedstawioną oryginalna tragedya p. Szujskiego „*Marya Mniszchówna*„·

Cholera powoli zabiera swoje manatki, co prawda, że musi być jej dość przykro opuścić ten gród, gdzie podczas dwóchmiesięcznego pobytu doznawała tak gościnnego przyjęcia ze strony mieszkańców, lecz interesa wielkiej wagi powołują ją w stepy azyatyckie. My jej z naszej strony życzymy „wesołej drogi i nie wracaj do nas nigdy“.

Wydawca
Dr. B. Lutostański.

Odpowiedzialny Redaktor
Józef Kostka.

RUCH OSÓB W ZDROJOWISKACH KRAJOWYCH.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY W KRYNICY.

VI. LISTA GOŚCI ZDROJOWYCH

przybyłych do Krynicy od 12go do 26go Sierpnia 1873 r.

	przybył	osób	mieszka
411. Wiśniewski Adam, ck. adjunkt sądowy z Wojnicza	dnia 13 sie.	1	pod Orłem Nr. 10.
412. Lewicka Leokadya, żona kupca z familią z Kijowa	13	2	„ Góralem.
413. Maliszewski Apolinary, urzędnik z Warszawy	14	1	„ Szwajcarem N. 11
414. Towarnicka Zofia, obyw. z synem z Przemyśla	14	2	pod 3 różami.
415. Gołuchowska Antonina, obyw. z siostrą z Skotnik (K. P.)	18	2	„ Opatrznością
416. Kleczyński Józef, Dr. praw z Krakowa	18	1	„ „
417. Kamieński Julian, wł. dóbr z fam. z Rosyi	20	3	„ Pagatem.
418. Łuniewska Anna, obyw. z fam. z K. P.	20	3	„ Pogonią.
419. Gilewski Maurycy, ck. adjunkt sądowy z Krakowa	21	1	„ Trąbką Nr. 18.
420. Zieliński Stanisław, obyw. z fam.z Żytomierza	24	3	„ Pagatem.
421. Mieczyński Kaźmierz, inżyn. z fam. i sługą z Przetakówki	24	3	„ Gwiazdą.
422. Pawlicka Monika, córka blacharza z towarz. z Tarnowa	24	2	„ Zamkiem N.22-23.

Razem 12 rodzin, 23 osób.

OGŁOSZENIA.

Czcionkami Drukarni L. Paszkowskiego. Rządca drukarni: Józef Łakociński.